Lwów, Piątek dnia 11. Lutego 1921. Rok XXXIX.

...państwach 150 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 3 marki.

Cena numeru 5 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 11.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego".

Czy mamy wierzyć Czechom?

Warszawa, 6. lutego 1921.

Jeszcze nie osuszono łez tysięcy Polaków z zaboru czeskiego, tak obfitych po ogłoszeniu wyroku Rady ambasadorów, jeszcze żywe w pamięci naszej orgje czeskich bojówek, przeszło 7.000 ludzi w barakach w Oświęcimiu w nędzy materjalnej i moralnej czeka zmiany nieszczęsnego losu, jako żywa jątrząca rana w stosunkach czesko-polskich, a tymczasem polityka czeska zaczyna kokietować Warszawę.

Uczyniła to najpierw nieśmiało półoficjalna prasa czeska, potem już oficjalne, lecz zakulisowe nastąpiły wynurzenia czeskiego posła w Warszawie, a ostatnio ukoronował to dzieło „zgody słowiańskiej" sam minister Benesz w swojem exposé.

Pamiętamy jego niby to Polsce przychylne, ale ostrożne wynurzenia w okresie „tworzenia" Małej Ententy przy ostentacyjnem stwierdzaniu, że granica czeska na Śląsku co dopiero w zdradziecki sposób przez Czechów uzyskana, musi pozostać definitywnie. Prasa czeska wtedy jeszcze do nas ziała nienawiścią. I dziś ona nas zbytnio nie kocha, poza skrzętnem i niespokoinem notowaniu faktów tego rodzaju, jak wyjazd Naczelnika państwa. We wszelkich sprawach polskich widać na łamach prasy czeskiej tendencję Polsce nieprzychylną. Trudno jej przychodzi udawać bodaj przyjaciela wyciągającego rękę do „siostrzycy słowiańskiej", ale jako nieźle dyscyplinowana, stara się nadążyć za skinieniem Benesza. Mała Ententa urodziła się jako martwe dziecię, poza Jugosławią pewnego przyjaciela Czechy nie mają, coraz bardziej grozi im odosobnienie. Poza stosunkami narodowościowymi i społecznymi, które państwo czechosłowackie stale niepokoją, zagraża mu katastrofa gospodarcza, spowodowana zastojem w przemyśle pod wpływem drogiej produkcji i trudności walutowych w sąsiednich krajach, które mogłyby im służyć jako pole zbytu.

To są przyczyny czeskich umizgów.

A jakaż na to reakcja ze strony polskiej? Sfery rządowe, zdaje się naogół zachowują dotąd rezerwę, chociaż i tu niekiedy widać tendencję „realnej polityki", która za czeskie słowa skłonna byłaby puszczać w niepamięć znaczne polskie wartości. Natomiast prasa polska, która jeszcze niedawno tak zwarcie stanęła w szeregu, gdy chodziło o napiętnowanie niesprawiedliwego wyroku Rady ambasadorów, częściowo objawia tendencję do odwrotu. Pierwszy zabrał głos p. Kurnatowski na łamach „Kurjera Warszawskiego" i organizując front antiniemiecki w środkowej Europie, obdarzył Polskę „sprzymierzeńcem tak pewnym i wypróbowanym" w walce z Niemcami jak Czesi. Pan Kornatowski patrzy na Czechów przez pryzmat wypadków w rodzaju wojen husyckich i Białej Góry, a szopki parlamentarne w Czechach i ciągłe walki narodowe upewniają go co do stałego u Czechów frontu antigermańskiego. Kto ich trochę zna bliżej, ten spostrzeże, że pierwiastek germański w duszy czeskiej jest bardzo silny, a życie samo, nie wyłączając polityki zagranicznej! (Tusar w Berlinie — mowa Nemeca niedawno wygłoszona w Zgromadzeniu nar.) stwierdza, że Czesi idą raczej na ugodę z Rzeszą niemiecką i w danych warunkach mogą stać się jej satelitą. Gdy swego czasu Czesi przeczuwali wy-

Rokowania pokojowe.

Nowe trudności przy podziale taboru kolejowego.

Ryga. (East Express) Z kół zbliżonych do Sowdepji rozpowszechniają wiadomości następujące: Decyzję w sprawie złota odłożono, a natomiast na porządku dziennym stanęła sprawa kolejowa — w której daje się zauważyć wielka różnica zdań.

Delegacja polska żąda zwrotu w naturze taboru kolejowego wązkotorowego, który na linje rosyjskie jest niezdatny. Tabor zaś szerokotorowy ma zostać przy Rosji za wynagrodzeniem Polski. Sowdepja zgadza się zasadniczo na takie postawienie sprawy, nie mogą się tylko delegacje porozumieć jaka ilość Polsce, a jaka Rosji ma przypaść.

Za tabor odstąpiony Rosji zgodzono się na ceny z roku 1914, dodany jednak będzie odsetek zwyżki, ale co do wysokości tego dodatku dotąd porozumienia nie osiągnięto.

Można się spodziewać, że z końcem lutego br. poglądy na wszystkie zagadnienia będą gotowe, a w pierwszych dniach marca br. traktat będzie zakończony.

Niemcy rozczarowani

własnemi obliczeniami plebiscytowemi.

Warszawa. (Tel. wł.) Liczba osób urodzonych na G. Śląsku, a niemieszkających na jego obszarze, czyli t. zw. gości plebiscytowych, wynosi według dotychczasowych obliczeń 140.000. W tem głosów niemieckich 100.000, polskich 40.000. Cyfry te sprawiają zawód obliczeniom niemieckim, gdyż nawet według ich wyrachowania liczby głosów przedstawiają się następująco: głosów polskich jest około 640.000, niemieckich zaś 500.000.

—o—

Przyjaźń polsko-francuska.

Wrażenie depeszy Sejmu w francuskiej Izbie deputowanych.

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych dnia 8. bm. odczytano depeszę Sejmu, którą Izba przyjęła gorącymi oklaskami. Prezydent Izby Peret wygłosił o wizycie Naczelnika Państwa we Francji następujące przemówienie:

Otrzymujemy pozdrowienie Sejmu polskiego w Warszawie. Witamy je z zadowoleniem i wdzięcznością, jako pewne oświadczenie przedstawicieli bohaterskiego narodu, wskrzeszonego dzięki dzielności jego żołnierzy i zwycięstwa koalicji. (Oklaski). W depeszy znajdujemy te uczucia, które również ożywiają nasze serca. Depesza ta umacnia jeszcze bardziej tradycyjne węzły między Francją a Polską, które służą zgodnie wielkiemu dziełu sprawiedliwości, pokoju i wolności narodów. Zwracam się do Was, Panowie, ażebym w Waszem imieniu mógł przesłać marszałkowi Sejmu polskiego wyrazy sympatji serdecznej dla jego Ojczyzny. — Następnie Izba uchwaliła jednogłośnie tekst depeszy do Sejmu zaproponowany przez prezydenta Izby.

Sowiety dążą do pokoju z Rumunją.

Warszawa. (Tel. wł.) Według otrzymanych wiadomości, rząd sowiecki wysłał do Rumunji notę, wyrażającą ubolewanie, że rząd rumuński przez żądanie konferencji preliminarnej odwleka sprawę pokoju. Rząd sowiecki jednak zgadza się na przedwstępne rokowania i jako miejsce pobytu proponuje Rewel.

Preszburg. (PAT.) Sprawozdawca C. B. P. w Preszburgu miał interwiew z rumuńskim posłem Lascu, który zaprzeczył kategorycznie wszelkim pogłoskom o możliwości wojny pomiędzy Rosją a Rumunją. Poseł oświadczył, że pogłoski te są manewrem znanej grupy międzynarodowych kapitalistów, której celem jest podkopanie gospodarczego kredytu Rumunji i polityczne zdyskredytowanie. Naprzód rozszerzano pogłoskę, że Rumunja przygotowuje ofenzywę wiosenną przeciwko Rosji, a kiedy pogłoska ta okazała się nieprawdziwą, starała się grupa ta wmówić w świat, że Rosja przygotowuje ofenzywę przeciwko Rumunji. W końcu oświadczył poseł, że właśnie Rosja przygotowuje się do nawiązania nowych dobrych stosunków pokojowych z Rumunją.

—o—

GEN. BAŁACHOWICZ CHCE ZASTĘPOWAĆ BIAŁORUŚ W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) Gen. Bałachowicz zwrócił się do delegacji mińskiej zza kordonu z propozycją, że podejmie się przedstawicielstwa przyszłego państwa białoruskiego w Warszawie. Jednakże zaznacza przytem, że na rachunek przyszłego skarbu zaciągnął już 20 miljonów rb. pożyczki. Wobec tego konferencja ta nie dała żadnych wyników. Jednakże następnego dnia zjawiło się kilku oficerów z armji Bałachowicza i oświadczyło, że będą asystować zamierzonych przedstawicieli posłów, delegowanych do wielkich mocarstw. Delegacja propozycje te uchyliła.

buch reakcji w Niemczech i obawiali się ponownego starcia Francji z Niemcami, ówczesny premier Tusar już kilka dni przedtem oświadczył w Zgromadzeniu narod., że „Czechy nie mają żadnych militarnych zobowiązań wobec Francji". Pan Kurnatowski, który dla utrzymania tego wspólnego antiniemieckiego frontu z Czechami już rezygnuje ze 160.000 najdzielniejszych Polaków, myli się stanowczo w swem założeniu, a natomiast przeocza, że Czesi jako właściciele Słowaczyzny, Rusi węgierskiej, nigdy nie wyrzekną się snu o wspólnej granicy z Rosją i choćby na chwilę, jak obecnie, nawet udawali bezinteresowność w tej sprawie, to będzie to naprawdę tylko udawanie. Czechy w tych granicach, co dzisiaj, to nie sprzymierzeniec nasz, ale raczej sąsiad nieżyczliwy, odcinający nas od Europy południowo-zachodniej, to na pewno sprzymierzeniec Rosji, zarówno bolszewickiej, jak reakcyjnej, byłoby więc ze strony państwa polskiego conajmniej łatwowiernością, gdyby przed uzyskaniem pewnych, realnych gwarancji ich gołosłowne zapewnienia albo usługi i grzeczności, ofiarowane tam, gdzie nie mają Czesi czem dysponować, były brane na serjo. Gdy zachowanie się podczas najazdu bolszewickiego świadczyło o tajnem porozumieniu ze Sowdepją, to nikt nie może przewidzieć, czy i obecnie ich ofenzywa polityczna nie jest obliczona na zamaskowanie pewnych przygotowań, świadczących o nie całkiem przyjaznych zamiarach wobec sąsiadów. Zastanawia np. brak węgla w Czechach, nawet w okolicach kopalnianych, z powodu magazynowania go na wielką skalę przez czeskie władze wojskowe.

Właśnie minęła rocznica napadu czeskiego na Śląsk. W pamięci staje górnik i robotnik hutniczy i cała młodzież walcząca bohatersko o Karwinę, Frysztat, Trzyniec i Jabłonków, a potem broniąca z garstką wojska przejścia przez Wisłę pod Skoczowem. Działo się to w chwili, gdy najlepszy śląski batalion bohatersko bronił Lwowa. Nieszczęsna umowa paryska przerwała walkę w chwili, gdy wojska polskie zwyciężać zaczęły, a potem przyszedł plebiscyt i nieszczęście na wschodzie, którego następstwem była chwilowa utrata Śląska. „Chwilowa", bo lud polski w zaborze czeskim wierzy silnie zapewnieniom kilkakrotnym tych najlepszych w narodzie, wierzy, że skoro od niego żądano ofiar na rzecz wschodnich rubieży w chwili, gdy wróg gotował się do najazdu na starą dzielnicę śląska, to Polska nie może pozostawić tych stokilkadziesiąt tysięcy na pastwę losu na czas nieokreślony, ale utrwalając byt państwa i realną stosując politykę, w odpowiednim czasie zażąda oddania sobie i tych dziesiątek dusz polskich i miljardowych skarbów, do których przyrodzone posiada prawo. Każdy zaś Polak, o ile nie może dla przyśpieszenia tej chwili ze swej strony uczynić niczego, niechaj przynajmniej milczy, niechaj nie puszcza w świat artykułów w rodzaju tego, o którym wspomniałem na wstępie, który jak zatruta strzała, zadana przez swoich, zabija wiarę w tych zbolałych duszach ku wielkiej radości Czechów. Niechaj Czesi najprzód okażą dobrą wolę w sprawie granicy na Śląsku, Spiszu i Orawie, a potem dopiero ufać będzie można ich zapewnieniom.

Paweł Bobek, pos. ziemi Cieszyńskiej.

—oo—

Z tragedji światoburców.

Niemcy pod wrażeniem wyroku paryskiego. Nadzieje i rozczarowania.

Dyktat paryski podziałał na Niemcy piorunująco. Jeszcze raz przekonali się bowiem, do jakiego stopnia są znienawidzeni i jak mało z nimi koalicja się liczy. Kampania na konferencji paryskiej była przygotowana starannie i ze zwykłą wszystkim Niemcom systematycznością. Cała prasa z wyjątkiem niezawisłych socjalistów i komunistów szła zwartym szeregiem i według jednolitego planu. Akcja skierowana była ku trzem głównym punktom, które zdaniem jej miały stępić ostrze dyktatu paryskiego. Pierwszym punktem miało być wykazanie, że Niemcy są krajem wojną zrujnowanym, który już nie jest w stanie podołać zobowiązaniom, zaciągniętym w traktacie wersalskim. Sprawa została omówiona statystycznie i politycznie bardzo starannie do tego stopnia, że sami Niemcy uwierzyli w swoją biedę. Spodziewano się w tej akcji osiągnąć dwa cele; uratować Śląsk Górny a następnie „rozczulić" Anglję i zapewnić sobie jej poparcie.

Punktem drugim było niebezpieczeństwo bolszewickie od wschodu i możliwość wielkiej ofenzywy rosyjskiej na wiosnę. W tym celu prasa nagromadziła bardzo wiele materjału, a dawni cesarscy generałowie Ludendorf i zmarły niedawno Hoffmann, przedłożyli nawet konkretnie wypracowane projekty, które miały owemu niebezpieczeństwu zapobiedz. Niebezpieczeństwo bolszewickie jest wielkie, ale przy pomocy armji niemieckiej, której oczywiście rozbrajać nie należy, można je łatwo usunąć. W tej akcji Niemcy zrezygnowali nawet z roli przodującej, którą wspaniałomyślnie ofiarowali Anglji.

Trzecim wreszcie punktem było komunistyczne niebezpieczeństwo wewnątrz kraju, albo nawet zamach monarchistyczny i powrót Hohenzollernów. Z dziedziny faktów przytoczony cały szereg rozruchów komunistycznych i groźne występy „Orgeschu" w Bawarji, a nawet na Śląsku.

Wszystkie te trzy działa skierowane były w stronę Londynu, dokąd również biegły wszystkie uśmiechy i próby korzystnych ofert handlowych i ekonomicznych. Paryża nie uwzględniano, poza nienawiścią i zgryźliwymi epitetami, rzucanymi w stronę Francji. (Wyjątek stanowi „frankofilska" „Vossische Zeitung"). Polska oczywiście nie wchodziła tu w rachubę, jako „Sammelstaat", która jeszcze sama nie wie, czego chce i o której nic nie wiadomo, co się z niej wykluje. Teorja o słabości Polski musiała się jednak sama zawalić skutkiem nieopatrznie puszczonego alarmu o wielkich zbrojeniach i o planowanym ataku na G. Śląsk. Setki pułków i dziesiątki dywizji rzekomo rozstawionych wzdłuż granicy niemieckiej, niepotrzebnie osłabiły argument o niebezpieczeństwie bolszewickiem, które nagle zniknęło, przypieczętowane mową pokojową Lenina na zjeździe moskiewskim.

Tymczasem nagle przed samą konferencja paryską wyłonił się jakgdyby z piany gabinet Brianda. Niemcy przywitali go pozornie obojętnie, jednakże byliby dali wiele za to, gdyby w jego miejsce mogli dostać gwałtownego „szowinistę" Poincarego. który byłby zapewne zniechęcił Anglję i przesunął ją w obronę Niemiec. Zimny i śliski, jak ryba, Briand był, jak pisała prasa, niebezpiecznym kontrahentem w układach i jakby na nieszczęście przyjacielem Lloyd Georg'a.

W takich warunkach przyszła konferencja paryska a z nią nieubłagalny wyrok: rozbrojenie i 226 miljardów odszkodowania.

Tego się Niemcy nie spodziewały. Wszystkie argumenty przeszły bez wrażenia: Anglja nie dopisała i ustąpiła wobec Francji.

Nacjonalistyczna „Deutsche Zeitung" narobiła gwałtu. „Nie, nie i jeszcze raz nie" — wołała z dziecinnym uporem — koalicja chce nas wraz z dziećmi pogrzebać żywcem. — Okłamano nas, oszukano i odebrano broń. — Nie mamy już nic do stracenia, nie uznajemy pokoju wersalskiego, raczej umrzeć, aniżeli poddać się hańbie. — „To wszystko jest nie do przyjęcia"! „Nie do przyjęcia" — powtórzył jak echo Dr. Simons w parlamencie Rzeszy, ale może przecież Niemcy postawią własne propozycje i może się da coś utargować — dodał po namyśle. „Chociaż sytuacja jest podobnie rozpaczliwa jak 1. maja 1919, pisze liberalna „Frankf. Zeitg.", — to jednak naród niemiecki musi szukać drogi wyjścia. „Nie przyjąć wyroku paryskiego nie możemy, ale podpisać go nie musimy. Musimy wykonać, co do nas należy, a odpowiedzialność za to złożyć na tych, którzy dzierżą władzę w ręku". — Jest to głos rezygnacji. — „Berl. Tageblatt" w artykule p. t. „Co zostało z niemieckiej suwerenności" nazywa dyktat paryski „potwornym kompromisem". Recepta Lloyd George'a, to cjankalja z czekoladą, bo tu nie chodzi już o złoto, ale o wolność i niezawisłość państwa. Warunki paryskie stawiają Niemcy pod kuratelę ekonomiczną ententy, i pociągają za sobą

KAROL IRZYKOWSKI. 5

ALMANZOR

CZYLI

ZĘBY I RUPTURA.

—o—

(Dokończenie).

Niestety, nawet i to czasem nie pomaga, gdyż nawet na rzeczy najpoważniejsze rzuca moja przeklęta ruptura komiczne światło. Raz np. poszedłem na kazanie słynnego kaznodziei, aby się dobrze wypłakać. Na nieszczęście spostrzegłem przypadkiem, jak przed rozpoczęciem kazania mówca pokryjomu sięgnął palcami do tabakierki, na nieszczęście dalej straciłem z oczu moment, w którym rzeczywiście ten niuch tabaki zażył. W parę chwili potem widzę go na ambonie: natchnionym głosem, piękna gestykulacja porywa słuchaczy... Ale dwa pierwsze palce prawej ręki ma skupione, jakby tam wciąż jeszcze trzymał ową niezażytą dozę tabaki... I zamiast poddawać się wzruszeniom, ja obserwuję tylko ruchy tych dwóch zamkniętych palców i czekam, czekam rychło ta osoba duchowna podniesie je do nosa i kichnie... ale to tak serdecznie kichnie... i słyszę już w sobie to kichnięcie... zbliża się i, o Jezu kichnąłem ja sam na cały głos... i.. możesz sobie wyobrazić: katastrofa!

— Dlatego boję się, najdroższy Robercie — Almanzor pocałował Roberta w bolący policzek — że dziś mnie nawet twój ząb nie uratuje... i że katastrofa przecież nastąpi. Kto wie, czy ja sam przez to opowiadanie nie budzę czyhającego nieprzyjaciela, a ten twój ząb to jego warownia!

— A wynośże mi się ruda małpo! Ta z góry rzępoli mi tu nad uszyma całą noc, a ten denerwuje mnie swojemi niesmacznemi brednjami!

— Ojcze, przyjacielu, nie mów tak, bo się rozbeczę... ja cię tak kocham...

— Oj boli... boli... psiakrew boli... no, nie dziw się, że ja muszę kląć, bo mnie boli... a ta gra, gra...

Robert chwycił but i rzucił nim w ścianę w kierunku grającej. Natychmiast Almanzor uczynił to samo z drugim butem i krzyknął:

— Ona gra a nas zęby bolą! Oślica, lafiryndą, krowa! Ulżyj sobie Robku, ja ci pomogę. — A ty... ty wygrażał pięściami w stronę nocnej koncertantki.

— Mnie boli, a ty szopki robisz!

— Ja, szopki? Ojcze, bracie, przyjacielu... nie znasz mnie, ja właśnie jestem wrogiem wszelkich szopek, jestem najpoważniejszym człowiekiem na kuli ziemskiej... to jest poprostu mój zawód...

— Wynoś się...

— Znowu boli... Ty sobie ciągle mów: wynoś się! wynoś się Almanzorku! tylko nie bierz tego na serjo, ja się nie obrażę...

Robert przymrużył z bólu oczy i kołysząc głową na obie strony, powtarzał wciąż machinalnie a śpiewnie w różnej intonacji: Wynoś się... wynoś się... wynoś się... wynoś się! Robił przytem rękami ruchy rozpaczliwie łagodne, a przecież zakrzywiał palce, jakby grabiami co zgarniał.

— Almanzorze, zmiłuj się, idź po policjanta... Żeby tak długo w nocy grać... Zwarjowała! I ciągle to samo... ciągle tu się myli... słyszysz?... ciągle tu się myli... nu, nu, dalej wolę!... Nie, przez to nie przelezie... A to muzykalność! Ale wytrwała szelma!

— Robku!

Pauza.

— Ja jej jutro mordę rozwalę! — wrzasnął nagle Robert zapadle.

Almanzor wpatrywał się w niego wzrokiem świadczącym o jakiejś podziemnej robocie myśli.

— Powiedz mi Almanzorze — mówił Robert na chwilę uspokojony — czy to możliwe, żeby fale powietrza, wzburzane przez grę na fortepianie, rozchodziły się naokoło kręgami i potrącały o moje zęby?

— To jest imaginacyjna hipoteza człowieka zdenerwowanego. Akustyka...

— Bierz djabli akustykę! Ja ci powiadam, że tak jest i basta. Ona wprost nie na klawiszach, lecz na moich zębach gra!

— Na twoich... zębach?... Oho... Oho...

Almanzor chciał uciec, lecz Robert schwycił go za koszulę, krzycząc:

— Pójdźcie i patrzcie na me katusze. I wy tak musicie umierać!

ekonomiczną i politycz a ruinę. „Vossische Zetg“ nazywa postanowienie konferenc i paryskiej „pogwałceniem Niemiec, skrępowaniem ich gospodarstwa i wykluczeniem wszelkiej możliwości odbudowy dla zwyciężonego narodu“. Radzi jednak wziąć pod rozwagę plan Seydoux'a, ażeby udowodnić, że Niemcy chcą zobowiązaniom podołać, aby przecież żyć i zachować swą gospodarczą wolność. Niezawisła „Freiheit“ zwala całą odpowiedzialność na „Orgesch“. „Grzechy orgeszowskiego rządu — należy wypełnić to, czego zaniedbano“ — pisze w naczelnym tytule, wyliczając równocześnie cały szereg dowodów, że Niemcy zobowiązań swoich nie dotrzymały. Ponieważ żądania te są niewykonalne, przeto jest nadzieja, że wyliczone miljardy będą mieć tylko wartość papierową.

Czy wynik konferencji paryskiej zmieni dotychczasową taktykę niemiecką jest rzeczą wątpliwą, ale wpływ jej na umysłowość niemiecką będzie wielki, albowiem doświadczenie jeszcze raz ich przekonało, że zbytnia ufność we własne siły rzucenie rękawicy całemu światu nietylko nie uchodzi bezkarnie, ale naród każdy, choćby największy i najsilniejszy, nie ma prawa wyciągać ręki po władzę nad światem, albowiem zawsze znajdzie się siła, która sprawiedliwość wymierzyć potrafi.

I. Kardasz.

—oo—

Przeciw „umiędzynarodowieniu“ wschodniej Małopolski.

Wywody poniższe, przysłane nam ze sfer politycznych sjonistycznych a zwracające się przeciw idei „umiędzynarodowienia wschodniej Małopolski“, a za trwałą jej przynależnością do państwa polskiego, umieszczamy nie tyle ze względu na nierealną ideę, której wejść w życie nie pozwoli wzrastające ustawicznie polityczne i militarne znaczenie Polski, jak i jednomyślna wola narodu, ile raczej w tym celu, by dać wyraz rozpowszechniającej się coraz bardziej w obozie sjonistycznym opinji w tej sprawie, stwierdzającej, że trwała przynależność wschodniej Małopolski do państwa polskiego leży w interesie całej zamieszkującej te prowincję — a więc nie, tylko polskiej — ludności. Red.

Podług „Wistnyka“ pisze dr. Sonenfeld w niemieckim organie „Der Ostjud“ (tóry to artykuł podaliśmy wczoraj w streszczeniu — Red.) między innemi: „Dwa słowiańskie narody Ukraińcy i Polacy wiodą ze sobą od stuleci krwawe boje a my siedzimy tam w szerokich masach, prawie między młotem a kowadłem. Naszą dotychczasową pasywność oba narody piętnowały, jako zdradę i w następstwie tego przyszło do znanych smutnych zajść. Gramy tam rolę języczka u wagi i ninowoli zostajemy wciągani to z jednego, to z drugiego boku w konflikt. Nie możemy się przypatrywać się z założonemi rękami, jak inni decydują o naszym losie.

Rząd Zachodniej Ukrainy, przebywający obecnie we Wiedniu rozwija żywą polityczną działalność w Rydze i Genewie.

Co do Zach. Ukr. rządu z końcem 1918 i z początkiem 1919 roku mieli żydzi sposobność uznać łaskawość tego rządu, który przyznał żydom jak najszersze prawa. Wschodnio galicyjscy żydzi mają tylko jedno życzenie. „Dajcie nam możność życia, chleba i sprawiedliwości“.

Intencje i cel powyższego artykułu są zbyt przejrzyste, tak, że nie potrzeba żadnych komentarzy. Jeśli pierwsza część artykułu ma charakter informacyjno-agitacyjny, — to druga część wypada wprost... bajkowo.

I tak: Według autora wschodnio galicyjscy żydzi wówczas będą w stanie prowadzić zdrową gospodarczą politykę, gdy władza nie będzie ani w rękach ukraińskich, ani w polskich. Zdaniem autora żydowstwo prowadzić będzie najracjonalniejszą politykę, gdy starać się będzie, aby Galicja wschodnia została zneutralizowana i pod opieką Ligi Narodów oddana, z konstytucją na wzór Szwajcarji.

Rozumowania te, może chęcią przysłużenia się wschodniej Galicji żydom podyktowane, mijają się jednak z celem.

Po pierwsze bowiem: abstrahując od względów politycznych, a biorąc pod rozwagę kwestię z gospodarczego punktu widzenia należałoby zapytać, czy znalazłby się choć jeden ekonomista, któryby mógł uwierzyć w choćby półroczną wegetację gospodarczą usamodzielnionej Galicji wschodniej? Nawet i dziesiątki tysięcy cystern ropy, nawiasem powiedziawszy będących w większości własnością obcych kapitałów, nie mogłyby uchronić tej na bruku berlińskim wykoncypowanej „Galicyjskiej Szwajcarji“ od nieuchronnej gospodarczej klęski. A jednak p. dr. Sonenfeldowi o gospodarcze konjunktury dla wschodnio-galicyjskich żydów idzie.

A teraz rzecz druga nie mniej ważna od perspektyw gospodarczych: Podług desyderatu dra Sonenfelda Galicja wschodnia stanowić miałaby neutralną i internacjonalną krainę po opieką Ligi Narodów, co do której trwałości nasuwają się poważne obawy. Ale mniejsza o to, Galicja Wsch. pod względem rozmiaru mały okruch o 52.000 km. kwadrat. i o 4 miljonach mieszkańców z odsłoniętą wschodnia granicą od strony bolszewji, dla której Liga Narodów jest „wymysłem burżuazji“ i rozumie się nie obowiązuje jej zgoła. Czy tak smacznie spreparowana i zneutralizowana Galicja wschodnia nie stałaby sie wkrótce krainą, którą w przeciągu paru tygodni oswobodziliby „krasni towaryszcze?“ Za takie rozwiązanie kwestji Galicji Wschodniej żydzi najuprzejmiej dziękują.

Mogą sobie rozmaici żydowscy „emigranci“ snuć fantazje o różnych neutralizacjach, skoro oddaleni od kraju żyją w świecie abstrakcji, nie znając właściwego położenia i nastrojów w kraju. Różne takie elukubracje wywołują u nas miejscowych żydów tylko uśmiech politowania. Jesteśmy narodem zbyt realnym, abyśmy się dali uwieść różnym takim fantazjom. A zresztą, gdy chodzi o kwestię ściśle krajową, to znajdą się zawsze elementy miejscowe, które i bez instrukcji wiedeńskich, czy berlińskich „emigrantów“ same sobie radę dać potrafią i rozstrzygną o swoim losie zgodnie z interesami mas zamieszkałych tu żydów. Interesy te, jak to coraz bardziej staje się widocznem, pokrywają się z interesami państwowości polskiej.

Tego jednak nie zrozumie redakcja „Ukraińskiego Wistnyka“.

Judaicus.

—oo—

Sprawy ukraińskie.

KOMUNIŚCI WZMACNIAJĄ SIĘ.

Wedle doniesień „Ridnego Kraju“ odbędzie się w Charkowie zjazd, mający złagodzić wewnętrzny rozłam bolszewików na komunistów-centralistów i federalistów. Wogóle komuniści krzepią swój front, korzystając z tego, że ogromne mrozy umniejszyły akcję powstańczą. Niedawno objeżdżał południowo-zachodni front naczelnik „rewwojensowjeta“ Zatoński w otoczeniu komunistów: Porajki (Rusina galicyjskiego), osławionego Kona i Chwili, by urządzać „meetingi“ dla czerwonoarmiejców, aby zagrzać słabnącego ich ducha do „ostatecznej walki z burżuazją Zachodu, z polskimi panami“, oraz „rumuńskimi bojarami“.

Wszelkie usiłowania bolszewików nie zmienią faktu, że, jak uchodźcy z Ukrainy opowiadają, w Kijowie panuje straszna nędza. Chłopi nie dostarczają do miasta żadnych produktów, gdyż bolszewicy rekwirują niemal wszystko dla czerwonoarmiejców.

Z PRASY RUSOFILSKIEJ.

Popularna gazetka „russkaja“ lwowska „Wola Naroda“ umieściła artykuły naczelne o procesie kosaczowskim (sprawa dra Petruszewycza) i uwagi na temat artykułu „Robotnika“ o wschodniej Galicji. Oba te artykuły uległy konfiskacie.

UKRAIŃSKA DZIEWICA ORLEAŃSKA.

Berliński „Rul“ pisze, że po Ukrainie, koło Kremieńczuga, Łubu, Perejasławia, Zołotonoszy i Kaniowa rozbrzmiewa sława powstańczego oddziału „Marusi“. Marusia to była nauczycielka, potem samarytanka, siostra jednego z najsłynniejszych pogromców bolszewików, powstańczego atamana Sokołowskiego, który zginął z rąk bolszewickich. Marusia, której zamordowano też ojca, matkę i pozostałych dwóch braci, z wataha swych mołojców mści się krwawo na bolszewikach, a przed nią idzie już legenda, że równocześnie w dwóch i trzech miejscach widziano ja. „Rul“ tłumaczy famę tę, że widać też inne samarytanki uważa lud za „Marusię“.

Z RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu z 8. m. Rada ministrów kontynuowała rozpatrywanie statutów organizacji poszczególnych ministerstw. — Przy rozważaniu statutów minister. zdrowia opowiedziała się za utrzymaniem tego ministerstwa. Uchwaliła także rozporządzenie, dotyczące statystyki strajków i lokautów oraz rozporządzenie tyczące tworzenie władz szkolnych na obszarze województw kresowych.

—o—

BEZWZGLĘDNE ŚCIĄGANIE KONTYNGENTU.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister aprowizacji Grodziecki zwrócił się do wszystkich województw i do Wydziału spraw aprow. Małopolski z okólnikiem, w którym pisze:

Jak z dotychczasowych obliczeń wynika, w wielu miejscach kontyngent nie został jeszcze ściągnięty. Nieprzestrzeganie wyznaczonego terminu odbija się niezmiernie ujemnie na sytuacji aprowizacyjnej kraju. Wobec tego zarządzam, ażeby działalność odpowiednich komisji kontyngentowych została ukończona bezwzględnie do 15. lutego, a wszystkie terminy dostaw wykonanie najpóźniej do 1. marca.

Wszyscy, którzy nie zastosują się do tego zarządzenia ulegną karom w najwyższych wymiarach.

—o—

KONFERENCJA FRANCUSKO-POLSKA LEKARZY.

Warszawa. (PAT). Komitet francusko-polski lekarzy w Warszawie zatwierdził przedstawiony przez komisję organizacyjną projekt konferencji francusko-polskiej lekarzy, mającej się odbyć we wrześniu br. Konferencja ma na celu między innemi rozpowszechnianie we Francji znajomości kraju naszego przez sprawozdawców i najpoważniejszych lekarzy, a ponadto na dostarczaniu szerszemu ogółowi lekarskiemu sposobności poznania powag lekarskich zaprzyjaźnionego narodu.

BOJKOTOWANIE EMIGRANTÓW.

Bytom. (PAT). Wszystkie rady gminne powiatu pszczyńskiego postanowiły jednomyślnie nie udzielać emigrantom mieszkań i aprowizacji. — Każdy sprzeciwiający się tej uchwale będzie uważany za zdrajcę ojczyzny.

— Robercie! Okropność... jesteś w tej chwili niesłychanie zabawny... podobny całkiem do fortepianu...

— A może ci pokazać moją firmę?... A to są moje pedały!

I zaczął gwałtownie wywijać w powietrzu nogami, które mu Almanzor przytrzymywać usiłował.

W tejże chwili znaprzeciwka strzelił w powietrze długi tryl, tak przyjemny i równy, jak szurganie laską po sztachetach, wykonywane w nocy przez pijanego przechodnia. Za nim drugi taki sam, trzeci i czwarty...

— Na moim zębie ten tryl wygrywa! — szepnął żałośnie Robert, mrużąc znowu oczy z rezygnacją, a drgające wargi odchyliły mu się, obnażając zacięte zlekka na ukos zęby. — Ha! ha! Oj! oj! oj!

Almanzor ujrzał między jasnemi zębami Roberta parę czarnych — właśnie jak czarne klawisze! — i był już gotów: powtórzył kilka razy: o! o! jak ten, który ukazuje na nieuniknione już niebezpieczeństwo, poczem rzucił się na ziemię, chwycił się za brzuch i oddał się nieodpartej potrzebie szalonego, bolesnego śmiechu, tylko gdzieś w jednym zakątku myśli przepowiadając sobie machinalnie słowa:

Śmieje się, śmiechem serdecznym!

Pisane w roku 1908.

Karol Irzykowski.

Po podróży paryskiej.

WIDOKI PRZYMIERZA POLSKO-FRANCUSKIEGO SĄ BARDZO POMYŚLNE.

Paryż. (PAT.) (Od naszego specjalnego korespondenta). Jestem upoważniony do stwierdzenia, że wiadomości prasy paryskiej i angielskiej o szczegółach narad naszego minist. spraw zagranicznych, ministra wojny **polegają na dowolnych domysłach.** Konferencje są **zupełnie poufne** a będą ukończone w tym tygodniu. Sapieha wyjeżdża w niedzielę do Londynu, a potem wraca do Warszawy, gdzie Radzie ministrów zda sprawę ze swej podróży. · Dotychczasowe wyniki narad są **nadzwyczaj pomyślne i mają epokowe znaczenie.**

Unikanie słowa „przymierze“ z deklaracji, przedstawionej przez Brianda ambasadorom mocarstw sprzymierzonych nie powinno mylić opinii publicznej. Forma deklaracji i jak również przedstawienie jej wczoraj Stanom Zjednoczonym wskazuje na jej doniosłość. Dziś ogłoszone depesze Piłsudskiego i Milleranda, które podkreślają wielkie znaczenie deklaracji. Słowa „najściślejszej współpracy“ (collaboration etruite) w depeszy Piłsudskiego i „Związek obu krajów“ (Union de deux pays) w depeszy Milleranda zdają się wskazywać wyraźnie na charakter umowy francusko-polskiej, która wyjdzie poza ramy zwykłego przymierza. Praca, jaka się obecnie dokonuje w Paryżu jest wcieleniem w życie słów Piłsudskiego, wypowiedzianych 4. marca z. r. w odpowiedzi na mowę posła Panafieu, wygłoszonej z okazji wręczenia listów uwierzytelniających Naczelnikowi Państwa. W mowie tej Naczelnik Państwa powiedział między innemi: Traktat wersalski oraz konieczność przeprowadzenia jego postanowień w całej rozciągłości stworzy pomiędzy obu narodami potężny i trwały węzeł przyjaźni.

Przyjaźń nasza jest w tem stadjum, że nie potrzebujemy stwierdzać jej istnienia. Chwila jest odpowiednią do ucieleśnienia wspólnej naszej pracy.

WYMIANA DEPESZ PRZED WYJAZDEM Z FRANCJI.

Paryż. (PAT.) Havas. — Marszałek Piłsudski wystosował telegram do Milleranda z wyrazami wdzięczności za serdeczne i gościnne przyjęcie.

Na tę depeszę Millerand odpowiedział następującemi słowami: Telegram wysłany przez pana z Verdun w chwili wyjazdu z Francji trafia do serc wszystkich Francuzów. Odwiedziny Pańskie przyczynią się do zacieśnienia i uwydatnienia związku łączącego nasze oba kraje, które przyczynią się z kolei do wzmocnienia wzajemnego braterstwa i pokoju. Powtarzam Panu Panie Marszałku raz jeszcze moje najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia pomyślności dla Polski, a szczęścia dla jej dostojnego Naczelnika Państwa.

PRZYMIERZE POLSKO-FRANCUSKIE MA CHARAKTER OBRONNY.

Paryż. (PAT.) (Havas) „Petit Parisien“ pisze: Deklaracje rządu francuskiego i polskiego jest utrwaleniem doskonałych stosunków, jakie istnieją między obu krajami, stosunku przyjaźni o wiele silniej, niż wszelkie pisane sojusze, która znalazła swój wyraz w czasie obrony Warszawy. Zarówno Francja, jak Polska nie planują żadnego napadu, zajmują się tylko sprawą udzielenia sobie wzajemnej pomocy, oraz utrwaleniem pokoju europejskiego. — „Matin“ pisze: Polski rząd jest zdecydowany prowadzić politykę pokojową, zasługuje sobie na pomoc Francji, gdyby został napadnięty tem więcej, że pomoc jest zupełnie możliwa ze strony Francji i wchodzi zresztą w skład systemu francuskiej obrony narodowej. — Polska tworzy konieczną barjerę między Niemcami a Rosją. — „Echo de Paris“ zaznacza, że przez podpisanie deklaracji współpraca francuskopolska będzie ściślejsza i lepiej zorganizowana, niż przed wojną.

„Petit Parisien“ wyraża przekonanie, że niebawem zostanie zawarty układ handlowy między Francją a Polską.

„Matin“ dodaje, że jeśli jeszcze jakiś czas brak będzie Polsce kompetentnych czynników technicznych, Francja chętnie wyśle wykwalifikowanych doradców, którzy dzięki żywotności inteligencji polskiej, zapoznają się niebawem z dziedzinami polskiej ekonomji politycznej.

ODGŁOSY PRASY.

Paryż. (PAT.) Havas. W chwili odjazdu z Verdun marszałek Piłsudski oświadczył przedstawicielowi „Journala“: Jestem szczęśliwy, że odwiedziny moje były nietylko osobiście przyjemne dla mnie, lecz będą zarazem owocne. Wspólna deklaracja obu rządów podkreśla wyraźnie jednomyślną wolę obu narodów. Jestem przekonany, że wymiana poglądów, która odbywa się w dalszym ciągu, doprowadzi w krótkim czasie do istotnego układu. Według „Petit Journala“ Barthou, żegnając Piłsudskiego powiedział z uśmiechem: zatrzymujemy połowę Pańskiego rządu, lecz nie wyjdzie to Wam na złe. Minister Sapieha podkreślił wobec przedstawiciela „Petit Journala“ jest oczarowany podróżą i wyjeżdża, jak się wyraził, z tem przekonaniem, — że następstwem konferencji odbytych w Paryżu będzie zawarcie w krótkim czasie nader korzystnych układów, rozwoju sojuszu francusko-polskiego, a w przyszłości wzrostu znaczenia obu bratnich narodów w świecie.

NIEMIŁE PRZYGODY LIGI NARODÓW.

Paryż. (PAT.) Odmowa Szwajcarji w sprawie przejazdu wojsk międzynarodowych, przeznaczonych dla Wilna wywołała niemiłe zdziwienie w kołach kierowniczych L. N. Jest prawdopodobne, że sekretarz gener. Ligi założy z tego powodu protest. Rada L. N. jest zaskoczona szczególnie faktem, że Szwajcarja przyjęła odmowną postawę na mocy niedokładnych wyjaśnień, albowiem gdyby była zwróciła się z zapytaniem do L. N., dowiedziałaby się, że Litwa zgadza się na to, aby porządek na terenie wileńskim był utrzymywany przez wojska międzynarodowe. Trudno odgadnąć, dlaczego Szwajcarja pośpieszyła się z odmową i czem uzasadni ją obecnie.

KONFERENCJE POLSKO-FRANCUSKIE.

Paryż. (E. E.) D. 7. bm. min. Sapieha i poseł Zamoyski odbyli konferencję z p Berthelotem, dyrektorem sekcji politycznej franc. ministerstwa spraw zagranicznych. Rokowania co do układu handlowego polsko-francuskiego przewidziane są po powrocie min. Sapiehy z Londynu. W tej sprawie odbyła się 7. bm. konferencja min. Sapiehy i posła Zamoyskiego, oraz attaché handlowego p. Doleżala. Obecnie ministrowie spraw zagranicznych i wojskowych omawiają pierwszorzędne kwestje techniczne, tyczące się udzielenia pomocy francuskiej w wyekwipowaniu armji polskiej. Sprawa układu handlowego posunęła się naprzód.

POGROBOWY PROTEST CARSKIEJ ROSJI.

Gdańsk. (PAT.) Tut. dzienniki donoszą z Paryża, że z okazji pobytu Piłsudskiego w Paryżu ogłosił stały Wydział, utworzony przez członków rosyjsk. konstytuanty deklarację: Wydział ten z powodu pierwszego kroku prowizorycznego rządu z r. 1917, tj. z powodu uroczystego uznania niezawisłości Polski protestuje przeciw układowi ryskiemu, a zwłaszcza przeciw aneksji rzekomych rosyjskich obszarów przez Polskę. Deklaracja uznaje linję Curzona za istotnie odpowiadającą zasadom etnografji oraz oświadcza, że granice ustalone w Rydze nigdy nie będą uznane przez naród rosyjski i będą zawsze groźbą dla pokoju na wschodzie.

O WYKONANIE UCHWAŁ KONFERENCJI PARYSKIEJ.

Paryż. (PAT.) Briand przyjął wczoraj wieczorem francuskiego ambasadora w Berlinie, Karola Laurenta. Konferencja dotyczyła sytuacji wytworzonej w Niemczech wskutek ostatniej decyzji sprzymierzeńców. „L'Oeuvre“ twierdzi, jakoby Laurent był zdania że w gabinecie berlińskim zwycięży kierunek umiarkowany. Po znamiennych mowach Lloyda George'a i hr. Sforzy Niemcy chyba przyjść musieli do wniosku, że solidarność pomiędzy sprzymierzeńcami jest obecnie większą i trwalszą, niż kiedykolwiekbądź przedtem. Niemcy teraz chyba już nie wątpią, że jednomyślność pomiędzy Francją, Anglją i Włochami jest zupełna zarówno w sprawie odszkodowań, jak i w sprawie ewentualnych środków karnych, jakieby należało zastosować na wypadek oporu ze strony niemieckiej.

MINISTEDSTWO ZDROWIA ZOSTAJE.

Warszawa. (E. E.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów odrzucono wniosek komisji reorganizacyjnej zdrowia.

LIKWIDACJA AMERYK. CZERW. KRZYŻA W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT). Po dwuletniej pracy amerykański Czerwony Krzyż likwiduje się. Cały personał wraca do Ameryki, a pozostanie w Polsce tylko 20 osób, które przeznacza się do amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom.

ZGON GEN. GOŁOGÓRSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) Zmarł tu gen. por. Gołogórski, b. dowódzca D. O. G. krakowskiego, który brał swego czasu udział w obronie Lwowa, a w ostatnich czasach, był szefem grupy technicznej W. P.

ZARZĄDZENIA PRZECIWSTRAJKOWE.

Warszawa. (PAT.) Wobec zamierzonego powszechnego strajku kolejowego wczoraj rano wywieszono zawiadomienie, że wszyscy strajkujący zostaną wydaleni z wypłaceniem *2* tyg. zarobku na zasadzie przepisów obowiązujących, poczem mogą być ponowni przyjmowani do służby tylko na zasadzie specjalnych przepisów. Dzisiaj strajkuje część pracowników warsztatowych na stacjach: Warszawa główna, Praga i Pelcowizna, natomiast ruch pociągów w Dyrekcji warszawskiej utrzymany jest w całej pełni. Nastrój kolejarzy zajętych w magazynach okołowych i warstatach warszawskich jest zdecydowanie przeciw strajkowy.

RADA SZKOLNA PRZESTAJE ISTNIEĆ.

Warszawa. (PAT.) „Monitor Polski“ zamieszcza rozporządzenie ministra wyznań z 8. lutego br. w przedmiocie ustroju władz szkolnych na obszarze b. Galicji. (Byłej c. k. Radzie szkolnej zasyłamy przy tej sposobności życzenia jak najgłębszego spoczynku. — Red.).

—o—

CHOROBA ŻELIGOWSKIEGO.

Wilno. (E. E.) Generał Żeligowski zaniemógł Zastępstwo jego objął kpt. Prystor.

NOTA LITWY KOWIEŃSKIEJ DO LIGI NAROD.

Wilno. (E. T.) Minister spraw zagranicznych Litwy kowieńskiej p. Purickis wysłał do przewodniczącego Rady Ligi Narodów p. Bourgeois odpowiedź na notę z dnia *29.* grudnia 1920. W niej oświadcza, że rząd republiki litewskiej poprze projekt plebiscytu na Wileńszczyźnie pod warunkiem, że wojska polskie ewakuują Wileńszczyznę. a administracja powierzoną zostanie rządowi państwa niezainteresowanego w sprawie wileńskiej. Pismo domaga się uznania Litwy de iure jeszcze przed plebiscytem wileńskim. Ponadto Litwa zwraca uwagę na trudności, które wyniknęłyby ze strony bolszewików na wypadek zajęcia Wilna przez wojska sprzymierzeńców.

AMERYKAŃSKI PROJEKT SPŁATY ODSZKODOWAŃ.

Waszyngton. (E. E.) Senator France zgłosił w senacie projekt wypłaty odszkodowań przez Niemcy. Projekt: 1) redukuje sumę odszkodowań do 15 miljardów dolarów, płatnych jednorazowo lub w 28 ratach rocznych w wysokości 1 miljarda; 2) Niemcom udzieli się kredytu w wysokości 5 miljardów dolarów w złocie jako odszkodowanie za kolonje i kable utracone; 3) Stany będą uczestniczyć w podziale kolonji i kablów w proporcji 5 miljardów dolarów wkładu.

—o—

A JEDNAK PRZYJĘLI.

Nauen. (PAT.) Rząd niemiecki przyjął zaproszenie na konferencję londyńską, wyrażając równocześnie nadzieję, że kontrpropozycje niemieckie będą na konferencji rozpatrzone

Dzień sądu...

Z Warszawy donoszą, że rewizje w Banku Kupiectwa Polskiego trwają w dalszym ciągu. Dotychczas biura Banku nie zostały jeszcze zamknięte, a dyrektorowie jego znajdują się na wolności. „Naród" warszawski zapowiada rewizję w warszawskim „Banku Handlowym", któremu poseł Zagórski w swej mowie sejmowej zarzucił gromadzenie towarów w celach paskarskich.

Pisma warszawskie donoszą, że znany w Ameryce wśród Polonji tamtejszej spekulant Nowak zarobił w ciągu ostatnich dwóch miesięcy na spekulacji dolarami, uprawianej wspólnie z bankami warszawskimi 30 miljonów tytułem prowizji.

W uzupełnieniu listy zbankrutowanych w ostatnich czasach banków lwowskich wymienić należy smutnej pamięci „Bank Handlowy", założony przed wojną przez pp. Lewickich.

Ponieważ w ostatnich latach skutkiem bankructwa rozmaitych instytucji, przyjmujących wkładki na książeczki oszczędności, ponieśli znaczne straty ci wszyscy, którzy w tych „bankach i towarzystwach" składali swoje oszczędności, wniesiony ma być do sejmu projekt ustawy, ograniczającej prawo przyjmowania wkładek i zaprowadzającej bardzo ścisłą kontrolę pod tym względem. Ustawa taka jest konieczną w obronie interesów szerokich mas.

*

Czytamy w „Narodzie" warszawskim z dnia 8. bm.:

Jak wiadomo, po rewizji w gdańskich oddziałach banków polskich, ministerstwo skarbu zarządziło zakaz sprzedaży polskich marek w Gdańsku z wypłatą na Warszawę. Banki pozornie zastosowały się do rozporządzenia. Ale oto jeden z nich porozumiał się z pewną prywatną firmą warszawską, mieszczącą się niedaleko ulicy Szpitalnej i posiadającą swą filję w Gdańsku. Przekazy, które wydawała filja w Gdańsku — niezależnie od ich wysokości — wypłacała centrala w Warszawie. I oto w tym wypadku firma ta była i jest pokrywką dla operacji banku, będącego z nią w porozumieniu, przyczem naturalnie nie czyniła tego z sympatji. Ministerstwo skarbu wobec takich spekulacji jest bezsilne. Nad firmą tą nie ma władzy, ksiąg jej zbadać nie może. Stając jednak do walki ze spekulacją, winno tego rodzaju manipulacje uwzględnić i środki przeciwko nim znaleźć.

Operacja ta tak przypadła do smaku owemu bankowi, że postanowił ją rozszerzyć na wszystkie miasta, w których swe oddziały posiada.

Nic dziwnego, że wobec takich spekuacji jeden z przedstawicieli banków warszawskich za spekulacje przeprowadzone w jego imieniu w Ameryce otrzymał prowizji za jeden miesiąc kilkanaście miljonów marek. Zdaje się, że ten szczegół będzie mogli ujawnić i pewno w Ameryce wywoła on odpowiednie wrażenie. A może który z bankierów warszawskich znowu dostanie palpitacji serca, jak to miało miejsce po mowie Steczkowskiego.

Odparcie ataków na min. kolejі p. Jasińskiego.

Pisma socjalistyczne wystąpiły w ostatnich czasach z ciężkimi zarzutami przeciw ministrowi kolei p. Jasińskiemu za podanie podczas wojny w r. 1915 do wiadomości władz kolejowych okólnika polakożerczego austrjackiego ministra kolei Forstera w sprawie urzędowania w języku niemieckim na kolejach galicyjskich.

W sprawie tej otrzymała „Nowa Reforma" następujące uwagi ze strony dobrze poinformowanej:

„Podnoszenie przeciw obecnemu ministrowi Jasińskiemu zarzutu, że za czasów austrjackich, jako zastępca dyrektora lwowskiego okręgu kolejowego, rozesłał rozporządzenie ówczesnego ministra kol. Forstera w sprawie używania na kolejach języka niemieckiego, jest zupełnie bezpodstawne i tendencyjne. Rozporządzenie to było podane do wiadomości władz kolejowych w całej Austrji, które też ogłosić je były zmuszone. P. Jasiński jednak nie czynił z tego tajemnicy, że oburzony jest na to rozporządzenie i zaraz też zwrócił na nie uwagę ówczesnego Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, domagając się zniesienia tego zarządzenia. (Za te zabiegi został wówczas p. Jasiński przez ministra Forstera usunięty ze stanowiska zast. dyrektora we Lwowie i przeniesiony na podrzędne stanowisko do ministerstwa kolejowego we Wiedniu. Przyp. red. „Kurj. Lw.")

Jest rzeczą ubolewania godną, że zaledwo człowiek tej fachowej wiedzy, co p. Zygmunt Jasiński, zajął niesłychanie trudne i odpowiedzialne stanowisko ministra kolei polskich, rzuca się mu polana pod nogi i zniechęca do pracy.

P. Jasiński, z zawodu inżynier, przeszedł w służbie kolejowej wszystkie szczeble służbowe od najniższych do szefa sekcji ministerstwa kol. w Wiedniu. A wiadomo przecież, że centraliści wiedeńscy nie byliby na tak wybitne stanowisko powoływali urzędnika Polaka, gdyby jego fachowej wiedzy nie potrzebowali.

Większą część jednak swej służby w kolejnictwie odbył p. Jasiński w Małopolsce, gdzie na każdem stanowisku ceniony był, jako Polak, dający wyraz swoim uczuciom narodowym przy wszelkiej sposobności. Rozbudowa zaś sieci kolejowej w Małopolsce za rządów austrjackich jest w znacznej części jego zasługą".

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Scholastyki; gr. kat. Jefrema. Jutro rz. kat. Łucjana; gr. kat. Ihnatja m. — Wschód słońca 6·44, zachód 4·32.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek »Wojna i miłość«, komedja.

W piątek »Skowronek«, operetka.

W sobotę pop. »Zemsta«, komedja — wieczór »Manon«, opera.

W niedzielę popoł. »Przedstawienie baletowe« — wieczór „Wojna i miłość«.

We Lwowie.

— **Obrady Małopolskiego Towarzystwa rolniczego,** rozpoczęły się dnia 8. bm. w Krakowie przy udziale 300 delegatów z całej Małopolski „Towarzystwo liczy obecnie 191.750 członków. Po przyjęciu sprawozdania i dokonaniu wyborów wysłuchano szereg referatów fachowych. Obrady miały przebieg nader poważny i wykazały, że Towarzystwo ma wielkie szanse i dzięki swej sprężystej organizacji może śmiało patrzeć w przyszłość.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Druga serja wykładów rozpocznie się w niedzielę, 13. bm. o godz. 5. w sali chemicznej uniwersytetu (Długosza 6). Mówić będzie p. Czesław **Petelenz,** major marynarki z ministerstwa spr. wojsk. w Warszawie: „O polskiej marynarce wojennej". Wykład oprócz zwykłych obrazów świetlnych uzupełni okazanie się filmu kinematograficznego, udzielonego przez admiralicję angielską.

— **Zgromadzenie majstrów szewskich** we Lwowie wybrało przełożonym p. Franc. Rogalskiego, a jego zastępcą p. Stan. Kaczanowskiego. Uchwalono podwyższyć taksę majsterską na 1000 mk., opłatę wpisu na 100 mk., a wypisu na 500 mk.

— **Szajka bandytów kolejowych przed sądem wyjątkowym.** D. 25. bm. rozpocznie się przed trybunałem wyjątkowym w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw 13 kolejarzom i 13 handlarzom o szereg kradzieży kolejowych i uczestnictwo w tych kradzieżach. Między innymi oskarżony jest o uczestnictwo w kradzieży radny miasta Teofil Ursin, nadzorca kotłów kolej. Oskarżeni kolejarze w sierpniu i wrześniu 1920 r. rozbijali setki wagonów i wyrządzili miljonowe straty skarbowi państwa i kupcom. Spisywacze wozów dostarczali szajce informacji o zawartości wozów, poczem przetokowi wóz upatrzony przesuwali na najdalszy tor w pobliżu Lewandówki, gdzie mieszkała większość bandytów kolejowych. Aby ułatwić wywóz zrabowanych towarów, maszynista pod pozorem, że w maszynach hamulec zepsuty, przyczepiał do maszyny jeden wóz towarowy, poczem po rozbiciu wagonu, ładowano do przygotowanego wozu zawartość jego. Wynoszeniem towarów zajmowali się robotnicy i przetokowi kolej. Zrabowane towary sprzedawano handlarzom i przekupniom żydowskim.

W Polsce i na świecie.

— **Zgon Karola Hauptmanna.** Znany niemiecki pisarz i autor licznych dramatów, Karol Hauptmann, zmarł dnia 4. bm. w swoim majątku Hirszberg na Śląsku w 69 roku życia. Starszy o 4 lata od swego brata Gerarda dobił się sławy dopiero później. Bogactwem treści, wdziękiem stylu i pracowitością, zyskał sobie tak wielką popularność, że niektórzy cenili go wyżej, aniżeli jego brata.

Szczególnie ulubionym był jego utwór sceniczny pod t.: „Armselige Besenbinder", który grano na wszystkich niemieckich scenach ludowych.

— **Sprzeniewierzenie 130.000 mk. na szkodę skarbu.** W krakowskim sądzie wojskowym skończyła się wczoraj dwudniowa rozprawa przeciwko plutonowemu Józefowi Szatkowskiemu, sierżantowi Henrykowi Chmielowi, kapralowi Józefowi Kobutkowi i urzędnikowi wojskowemu Leopoldowi Korzusznikowi, oskarżonym o zbrodnię sprzeniewierzenia na szkodę skarbu państwa kwoty około 130.000 mk. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok skazujący Szatkowskiego i Chmiela na karę śmierci przez rozstrzelanie, Kobutka na 10 miesęcy więzienia, a uwalniający Korzusznika od winy.

— **Aresztowanie fałszerzy banknotów w Wiesbadenie.** Aresztowano fałszerzy banknotów, jak donoszą z Wiesbadenu, którzy fabrykowali tysiącmarkówki i tysiącrublówki. Aresztowani pochodzą z Galicji.

Ślub pana Zgody Augusta, kierownika starostwa w Czortkowie z panną Nellą Słobodzianką, odbył się w kościele św. Elżbiety d. 8/II. 1921.

Zaopatrzenie Lwowa w mięso.

Komunikat.

Onegdaj odbyła się w biurze generalnego delegata rządu i z jego inicjatywy konferencja przy współudziale reprezentantów gminy m. Lwowa, wojskowości, namiestnictwa, wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski, dyrekcji policji, Puzapu, korporacji rzeźników itd. w sprawie zaopatrzenia Lwowa w mięso.

Konferencja wydała po gorącej wymianie zdań o tyle korzystny wynik, że dzięki prawdziwie obywatelskiemu stanowisku intendantury VI. armji, która oświadczyła gotowość dostarczania stale pewnej znaczniejszej ilości bydła bitego na pokrycie zapotrzebowania mieszkańców miasta Lwowa, istnieje uzasadniona nadzieja, iż miasto będzie już wkrótce zaopatrzone w dostateczną ilość mięsa po znacznie niższych cenach niż obecnie obowiązująca taryfa maksymalna.

KOMUNIKATY.

Z Komitetu popierania Skarbu Narodowego. „Wyłoniony z Naczelnego Komitetu Popierania Skarbu Norodowego jego Wydział wykonawczy, oceniając fundamentalne znaczenie, jakie posiada wcielenie do Rzeczypospolitej Polskiej Górnego Śląska, zdobywanego w nadzwyczaj trudnej walce plebiscytowej wymagającej najwyższego wytężenia wszystkich sił narodowych i ofiarności całego społeczeństwa, zwraca się do wszystkich obywateli z gorącem wezwaniem, by poparli, w miarę sił i zasobów, bohaterskich braci górnośląskich w ciężkich zmaganiach o przywrócenie prastarej piastowej dzielnicy macierzy.

Konieczność tej pomocy jest **naczelnym nakazem obywatelskim,** jakiemu też w obecnej chwili należy podporządkować wszystkie inne narodowe zadania i obowiązki. Niczem bowiem nie usłużymy lepiej Ojczyźnie, jak przyłożeniem ofiarnej pomocnej dłoni do świętego śląskiego dzieła.

Poprzemy przez to również najskuteczniej nasz Skarb Narodowy, który przez przyłączenie sławnej i bogatej ziemi górnośląskiej do Rzeczypospolitej Polskiej zyska potężne niewyczerpane poparcie gospodarcze. Wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu Popierania Skarbu Narodowego, nie ustaje zresztą w pracach organizacyjnych liczy, że całe społeczeństwo polskie wypełniwszy przedewszystkiem powinność swoją wobec Górnego Śląska zasili później ze zdwojoną ofiarnością Skarb Narodowy, dając mu przez złoto i srebro pożądane podstawy silnej, kwitnącej rozbudowy".

—o—

Na cele plebiscytu Górnego Śląska złożyli w Komitecie Obrony Kresów Zachodnich we Lwowie: Komenda Policji państwowej na Małopolskę we Lwowie wraz z podległym jej okręgowemi komendami kwotę Mk. 955.824·— nie wliczając obcych walut, oprócz tego Mk.30.180·— od ludności cywilnej zebranych za pośrednictwem Komendy Komisarjatu granicznego policji państwowej Śniatyn-Załucze. Za tak hojny dar wszelkich funkcjonarjuszy policji państwowej składając gorące podziękowanie, podnieść jeszcze musimy, że dzięki najwydatniejszej pomocy Komendy policji państwowej zdołaliśmy zarejestrować i wysłać zgłoszenia Górnoślązaków, mieszkających na rozległym terenie wschodniej Małopolski, w terminie, który w ostatniej chwili został ograniczony. Sprawna, energiczna i obywatelska pomoc policji państwowej, oddała wielką przysługę sprawie narodowej.

—o—

Z muzyki. Wieczór sonatowy odbędzie się w piątek dnia 11. bm. Wspaniały program wieczoru obejmuje 3 ostatnie nieśmiertelne sonaty Beethovena na skrzypce i fortepian, mianowicie opusy 30. i 96. oraz sonatę Kreuzerowską op. 47. Wykonawcami tego wspaniałego programu będą: Irena Dubiska, skrzypaczka, znana już naszej publiczności z zeszłorocznego występu, oraz wybitny pianista i kameralista Józef Turczyński. Znakomici ci artyści ten sam program wykonali dwukrotnie z olbrzymim powodzeniem podczas uroczystości Beethovenowskich w Warszawie

—o—

Przegląd naftowy. Z dniem 1-go marca zacznie wychodzić w Krakowie pod tą samą redakcją dwutygodnik p. n. „Przegląd Naftowy", w miejsce poprzednio wydawanego „Czasopisma Naftowego", które z powodu wypadków wojennych zostało w połowie zeszłego roku zawieszone. „Przegląd Naftowy" ukazywać się będzie od dnia 1-go marca jako samodzielne czasopismo, którego zadaniem będzie omawianie wszelkich spraw związanych z przemysłem naftowym, przy szczególnem uwzględnieniu naszych postulatów państwowych. Biura Redakcji i Administracji znajdują się w Krakowie ul. Jagiellońska l. 5., w Warszawie ul. Bielańska l. 18. 2978

—o—

Do właścicieli gruntów podmiejskich. Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie zwraca się z odezwą do właścicieli gruntów podmiejskich, ażeby o ile możności odstępywali je na dogodnych warunkach na uprawę ziemniaków i warzyw dla ludności miejskiej. Możliwe tu są rozmaite formy umowy, za czynsz dzierżawny w pieniądzach, w naturze i na spółkę

Przystępując w tym roku do organizacji takiej samopomocy, zwraca uwagę na wielkie ilości nawozu nagromadzonego w miastach a szczególnie we Lwowie i na wielką ilość silnych, zdrowych ludzi szukających pracy i chcących się zająć uprawą roślin jadalnych.

Właściciele większych obszarów mogliby je wykorzystać należycie oraz ułatwić wyżywienie ludności miejskiej i pobudzić ją do pracy oraz spółdzielczości i zebrania wielkich kapitałów udziałowych na te cele.

Armja ochotników pracy, złożona z przedstawicieli rozmaitych sfer naszego kraju, ochoczo przystąpiłaby do czynu, gdyby okazało się dość wielkie zrozumienie dla tej akcji wśród właścicieli ziemi.

Corocznie pozostają wielkie obszary nie uprawione, nie pozostawmy ich w tym roku odłogiem, gdy jest wiele nawozów, sił roboczych i ziemi a i nasiona tanieją oraz będzie ich dosyć.

Upraszamy o składanie listownych ofert w biurze Tow. ul. Kopernika l. 20. jakie grunta i na jakich warunkach, w których miejscach właściciele odstąpiliby na ogrody spółdzielcze i spółki rolne. Zdając sobie sprawę z doniosłości tej akcji, obejmujemy nad nią patronat oraz zwracamy się do członków Towarzystwa Gospodarskiego, ażeby popierali te przedsięwzięcia.

—oo—

Komunikaty.

Odczyt. W piątek 11. bm. w wielkiej sali wykładowej Pierwszego Instytutu Chemicznego Uniwersytetu przy ulicy Długosza l. 6 o 5 popoł. p. J. Beraud, major wojsk francuskich, wygłosi odczyt p. t.: „L'Afrique francaise du Nord".

—o—

Polskie Tow. Politechniczne we Lwowie. We środę 9. bm. o 6 wiecz. odbędzie się tygodniowe zebranie, na którem dr. Stan. Bieńkowski wygłosi odczyt p. t.: „O strajkach".

—o—

Nauczycielstwo powiatu lwowskiego złożyło przy poborze płac w dniu 1. lutego b. r. na plebiscyt górnośląski Mk. 15.153·—, nauczycielstwo lwowskie Mk. 20.810·—, Komitet Balu lotników we Lwowie złożył Mk. 35.000·—.

—o—

Ostrzeżenie. Ostrzega się przed zakupnem magnetu „Bosche" Z. U. 4. Nr. 1884268. który skradziono w VI. Dyonie Wojsk Samochodowych. Dowództwo Wojsk Automobilowych O. G. Lwów. Referat autotechniki.

Z izby sądowej.

EPILOG KRWAWYCH DNI.

Przed sądem przysięgłych rozegrał się wczoraj epilog krwawego zajścia, jakich zimowe miesiące 1918—1919 r. naliczyćby mogły dziesiątki i setki. Na ławie oskarżonych zasiadł Dmytro Biały, rolnik z Mikołajowa, oskarżony o zbrodnię morderstwa, którego dopuścił się na osobie Leona Nachta w pierwszych dniach grudnia 1918 roku. Sprawa przedstawia się następująco:

W czasie walk polsko-ukraińskich w okolicy Lwowa zachodziły do młyna Joela Nachta, położonego koło sanatorjum na Marjówce, patrole polskie i ukraińskie naprzemian. Dla właściciela młyna było to źródłem nieprzyjemności, które spotykały go tak z polskiej, jak i ukraińskiej strony, więcej kłopotu miał jednak z Ukraińcami.

Jednego dnia wywiązała się między patrolami utarczka w pobliżu młyna. Gdy patrole ustąpiły, syn Nachta, Leon, akademik, postanowił wspólnie z kolegą St. Węgrzynem uciec do Winniczek na stronę ukraińską. Ledwie jednak uszli kilkadziesiąt kroków od młyna, zbiegł z pagórka Dmytro Biały, komendant ukraińskiej patroli, przyłożył Nachtowi karabin do piersi i strzelił, poczem do leżącego na ziemi w kałuży krwi wykrzyknął: „Abyś nie ukrywał legionistów". — Przestrzelony zmarł wkrótce.

Białemu robili właśni żołnierze ukraińscy cierpkie wymówki za to okrucieństwo, obecnie jeden z nich, Fr. Banach, zeznaje jako świadek. Świadków przesłuchano sześciu.

Po naradzie sędziowie przysięgli odpowiedzieli na pytanie co do winy z par. 134 u. k. 8 głosami „tak", 4 głosami „nie". Na podstawie wyniku głosowania **trybunał skazał oskarżonego na karę śmierci**, którą przy zastosowaniu dekretu amnestyjnego Naczelnika Państwa, zamieniono Białemu na **dożywotnie więzienie.**

Rozprawie przewodniczył dr. Seidler, oskarżał prok. Ogonowski, bronił dr. Wołoszyn.

WYBRYKI SOŁDATESKI.

Przed sądem poowym VI. armii, jako sądem doraźnym, stanęli wczoraj żołnierze I. kompanii kolejowej: Getar Józef, Czyszczeń Wojciech, Wiśniowski Piotr, Swiętoniowski Józef i Grzesik Władysław, oskarżeni o zbrodnię rabunku.

W nocy z 22. na 23. stycznia br., wypiwszy butelczynę wódki, którą poprawiono jeszcze w kantynie, wybrała się wymieniona kompanijka na folwark Gruszy ad Stojanów, gdzie sterroryzowała rodzinę Schatzów i zabrała trochę pieniędzy, 4 zegarki i dwa futra. W czasie rabunku rodzinę przerażoną ustawili w kącie, by im nie przeszkadzała, pieniądze dał im sam Schatz, przerażony napadem. Do całej imprezy namówił ich cywilny, Piotr Lang.

W cztery dni później uplanowała zbójecka piątka drugi napad, tym razem za namową cywilnego Schoslera. Przedmiotem napadu był niejaki Ehrbach, zamieszkały na Erbachówce, człowiek bogaty, lecz jednocześnie „cięty chłop" i pleczysty, dlatego wzięto z sobą karabiny. Po drodze spotkali rabusie Pinkasa Katza, który niósł pod pachą 1 i pół kg. masła. Katz dostał po twarzy, poczem rabusie odebrali mu masło, a nadto 200 marek polskich i 17 marek niemieckich, następnie wpadli do Ehrbacha i zrabowali tam 8 szynek, 16 kiełbas, 25 kg. słoniny, wiadro miodu, 2 sztuki płótnie. Schosler, praktyczniejszy, zabrał 2 skórzane pasy od młocarni.

Fatalne masło zgubiło młodych rabusiów. Żydek znał Schoslera, a Schosler aresztowany wyśpiewał nazwiska kompanjonów. Rewizja policyjna dała pomyśne rezutaty, wobec czego wszystkich już następnego dnia po napadzie aresztowano.

Wszyscy oskarżeni, chłopy młode i tęgie, do winy się przyznają.

Prócz oskarżonych przesłuchano wczoraj jako świadka st. post. policji państw. Kaszubę. Dziś będą przesłuchani poszkodowani, poczem zapadnie wyrok.

Rozprawie przewodniczy major Rostowski, prowadzi rozprawę por.-audytor dr. Wł. Kaufman, oskarża kapitan-audytor dr. Fr. Schram, bronią: dr. Stan. Dręgiewicz, dr. Szymon Grüner i podpor audytor dr. Roman Dręgiewicz.

Podżegacze zbrodni, Lang i Schosler, odpowiadają przed sądem cywilnym, jako niewojskowi.

Nekrologja.

†

Ludmiła Barwiczowa

zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8 lutego 1921 r., przeżywszy lat 73

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek d. 10. lutego 1921 r., o godz. 2-ej po południu z domu żałoby ul. Zygmuntowska 1, na cmentarz Łyczakowszki, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki, krewnych i znajomych zapraszają.

Przemycanie marek polskich.

Pisma warszawskie donoszą:

Na stacji kolejowej w Dziedzicach, w pociągu, zdążającym w stronę Wiednia, kontrolorowie skarbowi skonfiskowali Morycowi Jakubowieckiemu z Łodzi 5 miljonów marek polskich, ukrytych w kufrach o podwójnym dnie.

W Zebrzydowicach jeden z urzędników, dokonywując rewizji wagonów, zauważył w ustępie porzucone trzy kiełbasy. Schował je do kieszeni, mając zamiar po ukończeniu oddać swojej władzy. Przeszedłszy cały pociąg, wyszedł na stację. Tutaj zauważył go jakiś żyd i natychmiast oświadczył obecnemu na stacji rewidentowi, p. Biernatowi, że zgubił w pociągu trzy kiełbasy. Wskazując urzędnika, jako „tego pana", który znalazł kiełbasy, żyd domagał się ich zwrotu. P. Biernat kazał sobie podać owe kiełbasy, przyjrzał się im, a następnie jedną rozłamał i zamiast koszernego, czy choćby już trefnego mięsa, ujrzał... polskie banknoty markowe, jakimi owa „kiełbasa" była nadziana.. Ogółem znaleziono w kiełbasach 1,200.000 marek.

W Cieszynie, na moście głównym, komisarz skarbowy skonfiskował Maurycemu Goldbergowi z Krakowa 2,500.000 marek. Ów Goldberg był członkiem bandy, która zamierzała wywieźć za granicę trzy miljardy marek. W tym celu zaproponował jednemu z kontrolorów łapówkę w wysokości kilku miljonów marek, a skoro ten pozornie zgodził się na ton „interes" wysłał do Krakowa depeszę następującej treści: „Spedytor już zapewniony. Możecie wysyłać towar". Kontrolor jednak nie poszedł na lep miljonów, lecz doniósł o wszystkiem swoim przełożonym. Następstwem tego było było nie tylko schwytanie Goldberga i odebranie mu wyżej wymienionej kwoty 2 i pół miljona marek, prócz tego zarządzono rewizję w pociągu, idącym z Krakowa do Cieszyna, podczas której skonfiskowano jeszcze 5 miljonów marek.

—oo—

Przekazy amerykańskie i matactwa walutowe.

Czytamy w „Robotniku" warszawskim:

„Niejednokrotnie o tem pisano, że wędrowni wydrwigrosze, mianujący się „agentami" zjawiają się w środowiskach w których skupieni są polscy robotnicy, aby odbierać od nich krwawo zapracowane oszczędności celem przesłania ich do Polski. Zamieniają więc dolary na walutę polską po kursie o połowy niższym, aniżeli rzeczywisty i zakupują w banku, którego są narzędziem, odpowiednią ilość marek polskich. Banki — nietylko amerykańskie, ale polskie także — uskuteczniając przekaz, słone doliczają komisowe, ze względu na „ryzyko kursowe". — Gdy po wielu miesiącach przekaz dochodzi do rąk adresata, okazuje się, że za dolara otrzymuje on trzecią lub mniejszą jeszcze część wartości. To więc, co stanowić miało skuteczną zapomogę, zmniejszyło się do nikłych rozmiarów. Zysk natomiast zagarnia pośrednik, a za nim bank amerykański, a potem polski.

Aby ukrócić te nadużycia, rząd nasz za pośrednictwem Kasy Pożyczkowej usiłuje zorganizować akcję przesyłkową oszczędności amerykańskich Polaków, w celu dokonywania tu wypłat w dolarach po kursie dziennym. Aliści manipulacja ta, acz mniej wadliwa, niż poprzednia, nie przestaje być krzywdzącą. Obliczenie bowiem dolarów nie odbywa się po kursie dnia wypłaty, ale po kursie dnia otrzymania uwiadomienia o wydanym przekazie. Odbiór zaś pieniędzy odbywa się znacznie później.

Jakie z tych manipulacji wypływają skutki, przekonywa następujący przykład: Robotnik Grzymała w Pittsburgu przesłał żonie sto dolarów na koszty podróży. Gdy biedna kobiecina zgłosiła się do banku po pieniądze, wypłacono jej 105.000 marek. Z temi pieniędzmi udała się do biura okrętowego po bilet wartości stu dolarów, za który kazano jej zapłacić 100.000 marek. Ponieważ pozostałemi 5.000 marek nie mogła opędzić kosztów podróży, musiała wyjazdu zaniechać. Strata zaś na różnicy kursu pochłonęła 30.000 marek.

Ponieważ ze strony rządu polskiego czynione są starania, aby ruch przesyłkowy z Ameryki, mający olbrzymie znaczenie dla waluty, uporządkować, należy przedewszystkiem uświadamiać naszych rodaków za oceanem, jak postępować mają, aby uniknąć rozczarowań i strat dotkliwych, których ofiarami są najbiedniejsi".

Kursa giełdy.

Lwów, 9. lutego 1921.

I. Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym. Waluta markowa

	Wartość nominalna / Ostatnia dywidenda (korony)	płacą:	żądają:	transak.
	korony	Marki p.		
Bank akcyjny związkowy IV i V emisji	400—03	420·—	—·—	—·—
Bank Dyskont. we Lwowie	400—00	390·—	—·—	—·—
Bank hip. galic.	400—30	725·—	—·—	—·—
Bank hipoteczny zemel.	400—24	340·00	—·—	—·—
Bank Małopolski	400—32	775·—	—·—	—·—
Bank powszechny kredyt.	200—10	215·—	—·—	—·—
Bank przemysłowy	400—40	615·—	—·—	—·—
Bank ziemski kredyt. gal.	400—30	725·—	—·—	—·—

II. Akcje Tow. handl. i przem.

	korony	płacą: (marki p.)	żądają:	transak.
Browary lwowskie	500—60	8000·—	—·—	—·—
Tow. Chodorów	200—00	2675·—	2775	2750 2700 2725
Tow. akc. Fabr. kart	200—30	5000·—		
„Ćmielów" Fabr. porcel.	1428—00	4200 —	—·—	—·—
Fabr. cementu „Portland Szczakowa«	200—40	—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicja"	700—430	30·000	—·—	—·—
Tow. Gafota	200—00	5000—	—·—	—·—
Tow. Górka	200—22	6300—	—·—	—·—
„Olkos" Zakłady przem. drzewnego	1428—00	4200—	—·—	—·—
Warszawska Ska akc. budowy „Parowozów"	714—00	2750—		
„Pezet", Pow. Zakłady budowlane	714—00	1300·—		
„Pocisk" Zakł. amunic.	500—00	1900 —	—·—	—·—
Polska Nafta	700—00	2550·—	2700	2625
Polskie Tow. handlowe	200—30	1200·00		
Tow. Rakszawa	200—40	4700·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza	200—8	6200·—	—·—	—·—
Gal. Zakł. gorn. Siersza	200—00	5800·—	——	——
Tow. Zieleniewski	200—28	7500·—	—·—	—·—

Waluty.

	płacą:	żądają:	transak.
Ruble carskie po 100 rb.	460·—	500·—	—·—
„ „ po 500 rb.	460·—	500·—	—·—
„ „ drobne	320·—	360·—	—·—
„ dumskie (po 1000)	90·—	110·—	—·—
„ „ (po 250)	70·—	90·—	—·—
Karbowańce (po 1000)	5·—	8·—	—·—
Grzywny (po 500 i wyżej)	8·—	11·—	—·—
100 franków francuskich	54·—	57·—	—·—
100 franków szwajcarskich	110 —	120·—	—·—
1 sterling	2800·—	3000·—	—·—
1 dolar amerykański	720·—	800·—	—·—
1 dolar kanadyjski	550·—	600·—	—·—
Marki niemieckie po 1000	1200·—	1300·—	—·—
Marki niemieckie po 100	1100·—	1200·—	—·—
Marki niemieckie drobne	1000·—	1100·—	—·—
Lei romuńskie (po 500)	950·—	1050·—	—·—
„ „ drobne	850·—	950·—	—·—
Liry włoskie	25·00	28·00	—·—
Czeskie korony	850·—	950·—	—·—
Korony austr. niem. stempl.	110·—	120·—	—·—
Franki belgijskie	55·00	58·—	—·—
Korony szwedzkie	140·—	150·—	—·—
Korony duńskie	130·—	140·—	—·—
Korony norweskie	120·—	130·—	—·—
Marki fińskie	16·—	18·—	—·—
Floreny holenderskie	190·—	210·—	—·—

Dewizy.

	płacą:	żądają:	transakc.
Wypłata na Londyn	2800·—	3000·—	—·—
„ na Paryż	54·00	57·—	—·—
„ na Zurych	120·—	130·—	—·—
„ na Pragę	1000·—	1150·—	—·—
„ na Wiedeń	110·—	130·—	—·—
„ na Berlin	1225·—	1325·—	—·—
„ na N. Jork	720·—	790·—	—·—
„ na Medjoran	25·00	28·00	—·—
„ na Bukareszt	950·—	1050·—	—·—
„ na Brukselę	55·—	58·—	—·—
„ na Kopenhagę	130·—	140·—	—·—
„ na Finlandję	16·—	18·—	—·—
„ na Holandję	190·—	210·—	—·—
„ na Szwecję	140·—	150·—	—·—
„ na Norwegję	120·—	130·—	—·—

OGŁOSZENIA.

Za redaktora naczel.: Dr. Włodzimierz Jampolski. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31.